

Heroizm ludzkiego istnienia nie jest jedyną książką Marii Olszewskiej podejmującą problematykę antropologiczną. Wcześniejszy zbiór szkiców: *W poszukiwaniu sensu. Szkice o literaturze polskiej XIX i XX wieku* (Wydział Polonistyki UW, Warszawa 2005) opisuje ujawnione w literaturze poszukiwania człowieka dotyczące sensu istnienia, które bardzo często łączą się z rozpoznaniem tragizmu życia, widzianego tak w planie osobistego losu, jak i historii. Kategorii tragiczności, widzianej w obrębie tzw. „tragedii chłopskiej” (Anczyca, Galasiewicz, Galicy, Gorceżyńskiego, Kasprowicza, Orkana, Rostworowskiego, Sewera, Staffa, Szukiewicza, Wyspiańskiego, Zapolskiej, Zegadłowicza), dotyczy monografia: „*Tragedia chłopska*”. *Od W.L. Anczyca do K.H. Rostworowskiego. Tematyka – kompozycja – idee* (Wydział Polonistyki UW, Warszawa 2001). Bardzo ważny temat człowieka wobec historii rozważa Autorka w swojej drugiej książce: *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny. Literatura polska z lat 1914–1919 wobec I wojny światowej. Wybrane zagadnienia* (Wydział Polonistyki UW, Warszawa 2004). Zainteresowanie powieścią historyczną zaowocowało nową książką, która ukazała się w roku 2009, zatytułowaną *Drogi nadziei. Polska proza historyczna z lat 1876–1939*. Ten bogaty dorobek naukowy Marii Olszewskiej tworzy pewną całość, którą można widzieć jako poszukiwania historycznoliterackie, dokonujące się w perspektywie antropologii literatury, osadzonej w badaniu historii oraz historii kultury.

W szkicu o *Puszczy Weyssenhoffa*, Maria Olszewska używa w stosunku do doświadczenia, jakie ta powieść przynosi czytelnikowi, wyrażenia *Verklärung*, które tłumaczy jako „złagodzenie obrazu świata”. Także to doświadczenie, jakie niesą jej książki w stosunku do świata, w którym żyjemy, można określić słowem *Verklärung*, ale w znaczeniu „przemienienie”, i może nie „złagodzenie obrazu świata”, ale „wyostrzenie widzenia”, przynoszące nieuchronnie komplikację obrazu.

Magdalena Saganiak



DOI: 10.18318/WIEKXIX.2012.36

REC.: Paweł Wojciechowski, *Logos, byt, harmonia. Antoniego Langego czytanie kultury*, Norbertinum, Lublin 2010, ss. 235.

KSIĄŻKA PAWŁA WOJCIECHOWSKIEGO jest próbą przybliżenia czytelnikowi autora niezwykłego, przez Stanisława Brzozowskiego jakże słusznie nazwanego jednym z rzadkich w Polsce umysłów prawdziwie europejskich. Antoni Lange, poeta, którego wierszy już dziś nikt nie czyta, choć swego czasu mówiono o nim jako o mistrzu liryki refleksyjnej, filozof mający się spirytualizmu, okultyzmu i buddyzmu, dialogujący z Kantem, Vico, Nietzschem, renesansowymi utopistami...; świetny tłumacz z sanskrytu, arabskiego, szwedzkiego, nie wspominając nawet o francuskim, angielskim, niemieckim czy włoskim; krytyk literacki, publicysta, autor dramatów, powieści, jeden z pionierów literatury fantastycznonaukowej...

Wszechstronność zainteresowań, różnorodność tematów, zagadnień, w jakie się angażował, czyni zeń osobowość fascynującą i zdawałoby się zachęcającą badaczy do rozpoznawania i zgłębiania ścieżek, jakimi chadzał. Okazuje się jednak, że niewielu podejmuje się tego zadania. Tym cenniejsza wydaje się inicjatywa Pawła Wojciechowskiego, by „ratować” pamięć o twórcy odchodzącym w zapomnienie.

W swojej książce Wojciechowski bliżej zajął się oczywiście tylko pewnym wycinkiem twórczości Langego. Część pierwsza poświęcona została analizie jego tekstów krytycznoliterackich – esejów składających się na tomy *Studiów z literatury francuskiej* (1897) i *Studiów i wrażeń* (1900) oraz szkiców zamieszczonych w zbiorze *Pochodnie w mroku* (1927). Część druga punktem centralnym zainteresowań uczyniła utwory literackie: serie *Rozmyślań*, wiersze powstające właściwie przez całe życie ich autora; poemat *Lilith* (1895), stanowiący niejako ich ideowe dopełnienie; opowiadania fantastyczne z tomu *W czwartym wymiarze* (1912) oraz powieść zatytułowaną *Miranda* (1924).

Przedstawione przez Wojciechowskiego analizy i interpretacje w zasadzie nie odkrywają niczego nowego, są jednak bardzo rzetelne i sprawnie przeprowadzone. Autor z wielką uczciwością i szacunkiem wobec dotychczasowych interpretatorów myśli Langego manewruje niejako pomiędzy oznaczonymi już szlakami. Nie zaprzeczając wysnutym przez poprzedników wnioskom, wskazuje te elementy wizji i światopoglądu autora *Vox Posthuma*, które według niego można byłoby zrozumieć nieco inaczej. Dotyczy to wprawdzie drobiazgów, czasem może mało znaczących niuansów, niemniej jednak owa garść zaproponowanych poprawek, uszczegółowionych eksplikacji poszczególnych wątków, obrazów, idei – wzbogaca horyzont dotychczasowych odczytań dzieła Langego. Śledząc np. w synkretycznej *Lilith* wpływ antycznych asocjacji (i myśli Heraklita), Wojciechowski stara się przy tym także wskazać pozostawione w poemacie ślady poetyki baroku. *Rozmyślenia* próbuje zestawić ze średniowiecznymi dialogami *cum Morte*, choć zasadniczą część interpretacji poświęca badaniom zapisanego w nich dialogu z myślą Nietzschego. W opowiadaniach fantastycznych, takich jak np. *Babunia*, *Kometa*, *Władca czasu* czy *Lenora* tropi nietzscheańsko-bergsonowskie implikacje, ale analizując portrety bohaterów *Snu* czy *Rozaury*, interesująco pokazuje wpływ idei wywodzących się z psychologii transcendentnej Carla du Prela na zarysowującą się tam wizję jednostki ludzkiej, obraz człowieka autentycznego. W *Mirandzie* sporo wysiłku wkłada, by wyczerpująco zinterpretować kolejne składowe wątki zawierające w sobie tajemnice budujące strukturę państwa idealnego Słońcogrodzian, a zarazem rekonstruuje zapisany tam przez Langego sposób czytania kultury Europy i Orientu. Pomysły to ciekawe, lecz niestety nierozwinięte dostatecznie, stanowiące często raczej rodzaj napomknienia, zwrócenia uwagi na ewentualne nowe konteksty interpretacyjne. W tym wypadku więc zasługą propozycji Wojciechowskiego jest przede wszystkim wskazanie nieprzetartych jeszcze ścieżek, samo zasugerowanie możliwości odmiennych odczytań.

Nieco inaczej sprawa przedstawia się w części poświęconej tekstom krytycznoliterackim Langego. Zawierają się w niej bodaj najciekawsze fragmenty książki.

Być może zasługa to samej narracji, doskonale godzącej kilka poziomów interpretacyjnych. Są to przecież szkatułkowo pomieszczone w sobie analizy Wojciechowskiego prowadzące po labiryncie analiz przeprowadzonych przez samego Langego. Te zaś z kolei były przecież wizją odtwarzającą sposób rozumienia świata zapisany w poezji kilku wybranych przez autora *Mirandy* artystów. Charakter tej narracji najlepiej chyba można ująć, przywołując figurę *mise en abyme*, figurę, która w jednym ze swych znaczeń określa efekt zwielokrotnienia powstający wskutek ustawionych naprzeciw siebie zwierciadeł. Narracja Wojciechowskiego ciekawie sytuuje odbiorcę w tym układzie nieskończonych odbić, skłaniając niejako do lektury performatywnej. W części tej, którą nazwać by można gabinetem luster, wyjątkowo przekonująco i dogłębnie przedstawione zostały – na tle rozbioru koncepcji bohatera i heroizmu Thomasa Carlyle’a – portrety samego Langego i jego myśli historyzoficznej, i fascynujących go poetyckich osobowości: Baudelaire’a (jako bohatera nowoczesności – nowego indywidualizmu, symbolu neurozy), uwodzącego ambivalencją Leconte’a de Lisle’a (uosobienia pesymizmu jako idei odsłaniającej istotę piękna) i zdystansowanego Sully’ego Prudhomme’a (uosobienia idei rezygnacji jako kategorii filozoficznej).

Dość ciekawie przedstawiają się też te fragmenty rozprawy, w których Wojciechowski zajął się analizą warsztatu ideowego krytyka (ujętego w symboliczną triadę kategorii logosu, bytu i harmonii). Ukazując właściwy Langemu sposób czytania dzieł Stefana Żeromskiego, Władysława Reymonta i Jana Kasprówicza (literackie portrety z tomu *Pochodnie w mroku*); analizując jego głos w dyskusji na temat sztuki, istoty geniuszu (zapisany w tomie *Studia i wrażenia*) – przedstawił autora *Rozmyślań* jako czytelnika niezwykle przenikliwego, deszyfratora tajemnic ludzkiej osobowości, ale przede wszystkim filozofa osobnego i daleko przerastającego swą epokę.

Wojciechowski, podejmując się wyłowienia i przedstawienia niewyjaśnionych dostatecznie elementów myśli Langego, wikłając się tym samym niejednokrotnie – jak już podkreślałam – w drobiazgi, ma pewną trudność z uspojnieniem wizji całościowej. Autor próbuje wprawdzie konsekwentnie podporządkować główny tok wywodu problematyce śmierci i swego rodzaju antropologii kultury, i z tej przede wszystkim perspektywy interpretuje poszczególne wątki, jednak „proteuszowa” postać dzieła Langego, jak sam zauważa, nie ułatwia mu tego zadania, a raczej je uniemożliwia. Myśl twórcy pragnącego z jakąś przedziwną zachłannością dotknąć i doświadczyć wszystkiego, przeniknąć każdą ideę, zdążyć zadać wszystkie frapujące świat pytania, uwikłana jest z tego powodu w sprzeczności – rozpryskuje się niejako w najróżniejsze strony. Uogólnienie jej, przedstawienie w wersji uspojnionej, podsumowanie – wymagałoby odrzucenia niektórych elementów drugorzędnych, wątków pobocznych. Wedle autora byłoby to jednak nieuczciwością, oznaczałoby rezygnację z absolutnej wierności wobec myśli i wizji oryginału. To tymczasem nie posłużyło całości, ale autor najwyraźniej nie bardzo się tym przejął. Stał na stanowisku, iż polifoniczna i rozpraszająca się w szczegółach forma analiz jest najlepszym odzwierciedleniem i odpowiednikiem uwikłanego w antynomie przedmiotu

badań. „Labiryntowa struktura intelektualna” (s. 153), owa metaforycznie rozumiana schizofreniczność umysłu wielkiego twórcy, pokonała badacza i wymusiła podobnie meandryczną strukturę wywodu interpretacyjnego.

W jakimś sensie nie pokonał natomiast badacza rozmach zamysłu autora, czytany bardziej jako filozof niż artysta. Studium Wojciechowskiego jest próbą rozpoznania zapisanych w dziele Langego wzajemnych zależności między sferą filozofii a światem kultury (s. 28), zamienia się więc w poszukiwanie implikacji filozoficznych, odsłanianie strategii kulturowych ukrytych w utworach literackich, pytań o sens i istotę bytu, o świat, kulturę i jej symbole; w deszyfrowanie wreszcie swego projektu antropologicznego. Oznacza to niestety, budzącą sporo zastrzeżeń, rezygnację z analizy historycznoliterackiej. Autor broni się, twierdząc, że w przypadku badania twórczości Langego byłoby to pomysłem chybionym (s. 171). Uznając twórcę *Mirandy* za przede wszystkim myśliciela, tropi w głównej mierze koncepcje filozoficzne, jakich zaprezentowaniu i eksplikacji rzekomo podporządkowana została cała jego twórczość literacka. Niedocenienie komentarza sytuującego utwory Langego na szerszym tle, nie tylko koncepcji filozoficznych, prowadzi do poważnych zakłóceń. Jest to kolejny czynnik osłabiający spójność, zaburzający harmonię i proporcje wywodu. Sporadycznie bowiem wprowadzane dygresyjne wtrącenia, świadczące o znajomości czy po prostu świadomości kontekstu, owego repertuaru pytań stawianych przez artystów Młodej Polski, w swej skrótowości i stopniu uogólnienia są rażącym dysonansem w stosunku do wysoce uszczegółowionej głównej części wywodu, by nie powiedzieć, że czasami bywają wskutek ogólnikowości kompromitujące. Autor tłumaczy wprawdzie, przywołując przemyślenia swojego pisarza, że jedność jest konstruktem pełnym wewnętrznych absurdów (s. 173), ale nie wydaje się to argumentem wystarczającym. Niemniej jednak owa przedstawiona w książce Wojciechowskiego polifoniczna, uwięziona w antynomiami interpretacja – przynosząca nowe problematyki twórczości Langego i otwierająca drogę dla badań nad świadomością kulturową Młodej Polski – jest jak najbardziej propozycją cenną i godną polecenia nie tylko ze względu na swego bohatera.

Anna Sobieska



O CARSKIEJ CENZURZE STATYSTYCZNE

REC.: Janusz Kostecki, *Trudny proces przenikania. Carska cenzura zagraniczna wobec importu publikacji w języku polskim w latach 1865–1904*, Biblioteka Narodowa, Instytut Książki i Czytelnictwa, Warszawa 2011, ss. 352.

PROBLEMATYKA, KTÓREJ poświęcona jest recenzowana praca, Janusz Kostecki zajmuje się od dawna i jest w dziedzinie uznanym autorytetem. *Trudny proces przenikania. Carska cenzura zagraniczna wobec importu publikacji w języku polskim w la-*